

ANTONI PLUTYŃSKI

POLSKIE "TE DEUM" PO CASSINO

"BÓG DAŁ ZWYCIĘSTWO." TO były pierwsze słowa raportu Generała Andersa o wielkiej przewadze oręża polskiego pod Cassino, słowa przypominające Sobieskiego: "Veni, vidi, Deus vicit" po zwycięstwie pod Wiedniem, r. 1683. Inne czasy i warunki, ale ludzie w Polsce pozostali tacy sami.

Nie nasze to powołanie i zadanie określać znaczenie wojskowe zdobycia Cassino. Generał Sir Hubert Gough przemawiając jako honorowy prezydent "Federalnego klubu czesko-polsko-słowackiego" określił je słowy: "Cassino to były zawiasy, na których opierał się, cały front niemiecki. Gdy zawiasy zostały przez polskiego żołnierza wyrwane, front musiał runąć."

Już powierzenie właśnie Polakom zdobycia terenowo najtrudniejszej, najlepiej ufortyfikowanej i przez najlepszych żołnierzy niemieckich, bo przez dywizję spadochronową, brzońskich pozycji dowodził, że generał Alexander miał do nas zaufanie, a że zaufania to było w pełni uzasadnione świadczą tegoż generała słowa po bitwie: "Ileż będę miał prawo wyboru jakie oddziały wziąć w skład dowodzonych przezemnie armii zawsze wybiorę Polaków..."

Wartości bojowe żołnierza polskiego były zawsze przez wszystkich znawców, niewykluczając niemieckich, wysoko szacowane. Mimo to w fakcie, że żołnierz polski zdołał wydobyć z siebie tyle męstwa i ofiarności w tej właśnie sytuacji politycznej, jaka była w ostatnich miesiącach przed Cassino, upatrujemy cud Opatrzności.

Pamiętać musimy, że dzieje prawie nie znają najmniejszych Polaków, walczących zawodowo za pieniądze w cudzych wojskach i o cudze interesy, takich jak byli np. "Landknechci" niemieccy, czy Szwajcarscy. Polacy bili się zawsze o własny kraj. Jeżeli walczyli także o Chrześcijaństwo ("Warna," "Gołęb"), czy o wolność ludów w cudzych krajach, jak np. w Stanach pod Kościuszką i Puławskim lub w rewolucji 1848 na Węgrzech pod Bemem i Dębińskim, to czynili to dlatego, że w ich pojęciach walka o Chrześcijaństwo a później o wolność narodów była nierozdzielna od walki o Polskę.

Jeżeli znow Polacy dawali całe korpusy wojska Napoleonowi, to czynili to dlatego, że walczyli on z mocarstwami, które dokonały rozbiórów Polski, że wierzyli w równoległość interesów Polski i Francji na kontynencie europejskim, co pozostało ważne po dzień dzisiejszy, i że w końcu ufał w obietnicę Cesarza Francuzów odbudowania Polski w całości. Napoleon, atoli, jak to sam przyznał na wyspie św. Heleny, znaczenia kwestji polskiej w Europie nigdy nie zrozumiał i przez to przegrał. Nowy mocarz wolał przyjaźnić się z dawnym mocarzem, przemilczym Aleksandrem I, cesarzem Wschodniej Rosji. Skończyło się na małym Księstwie warszawskim dla Polaków, a dla Francuzów na pogromie w odwrocie z pod Moskwy.

Polacy, którzy, jak słusznie Sir Edward Grigg w dyspacie polskiej 23 lutego b.r. w Izbie Gmin zauważył, odznaczają się "zastarałą pamięcią historyczną" ("inveterate historical memory"), nie zapomnieli dotychczas niedotrzymanych obietnic Napoleona, ani też późniejszych, również niedotrzymanych obietnic Aleksandra, uroczyste na króla Polski koronowanego.

Wojska polskie mogą się bić w ramach cudzych wojsk tak długo tylko, jak długo

wierzą, że to jest zgodne z dobrem ich kraju. Skoro tę wiarę raz stracili zwykli iść dobrowolnie za druty kolczaste Szcypiorny, lub jak pod Rarańcą, po austriackiej zdradzie w ostatniej wojnie, przebijają się w kraj niczyj z bronią w ręku.

Przed Cassino stały gotując się do walki dwie polskie dywizje "Karpacka" i "Kresowa," a więc przeważnie żołnierze z ziem wschodnich Rzeczypospolitej, częściowo uratowani z więzień i obozów przymusowej pracy w Sowietach.

Radio i pisma przynosiły tym żołnierzom codziennie wiadomości o stanie sprawy polskiej, za którą miały walczyć. Z Moskwy dowiadawali się oni o żądaniach swego wschodniego Sprzymierzeńca: W nagrodę dla Polski za niezłomną stałość w walce z Niemcami jej ziemie wschodnie miały zostać inkorporowane

do Związku Sowieckiego. Znaczy to, że rodzina naszego żołnierza miała zostać wywieziona do Azji pomiędzy Kałmuków i Baszkirów, ziemia którą ojciec posiadali i uprawiali wywłaszczoną, a jego wiejski kościółek czy cerkiewka zamienioną na klub ludowy, lub zgola klub bezbożniczy, jak to się już stało z 90% świątyni Pańskich w Sowietach.

Jako dalszą nagrodę miała Polska w miejsce własnego prawowitego rządu otrzymać inny bardziej demokratyczny: złożony z mężów zaufania dyktatora Rosji Stalina.

Z Londynu dowiadywał się znow żołnierz polski, że te żądania Sojusznika rosyjskiego nie są wcale w oczach wielu Brytyjczyków czymś nadzwyczajnym i nie do zrealizowania.

Dowiedział się nadto, że ten Rząd polski, który jego dywizje zorganizował i kieruje w Kraju setkami tysięcy podziem-

nych żołnierzy, że Rząd ten opierający się żądaniom sowieckim, jest właściwie tylko rządem emigracyjnym, który można zmienić i skłonić do uległości mocniejszemu Sojusznikowi.

Ostatecznie ustalono, że światem rządzić mają na razie trzy wielkie mocarstwa, a narody małe, jak Polski, będą miały coś w przyszłości do powiedzenia, ale kiedy i co, to nie jest jeszcze ani jasne ani pewne.

"O co i za kogo będziesz szedł na śmierć czy kalectwo?" pyta samotny żołnierz na placówce w gaju oliwnym pod Monte Cassino. Ze wszystkich stron czarnej nocy suną ku niemu, straszniejsze od kul i bomb, macki jakiegoś obrzydliwego potwora kłamstwa i nienawiści, aby uchwycić i zdusić w jego sercu wiarę w Boga i ludzi, w rządy prawdy, sprawiedliwości i rozumu na świecie, aby zniszczyć jego siłę moralną, aby zwątpił, rzucił karabin i odmówił walki.

Nadarmo modli się żołnierz, by Bóg odsunął od niego ten kielich goryczy. Zło pracuje dzień i noc. Nie milną nigdy stacje radiowe, zgodne w tym jednym, że widoki na prawdziwie niezależną Polskę są marne...

Widocznie dla jakichś celów wyższych i nieodgadnionych trzeba było, aby żołnierz polski przed krwawą ofiarą walki przeszedł w pierwszym godzinie najstraszniejszego zwątpienia, aby udziałem jego stało się jak najpełniejsze naśladowanie Chrystusa.

Rozumem ludzkim trudno wytłumaczyć, że ten właśnie żołnierz od pięciu lat niszczone głodem i chłodem, ranami i chorobami, a w tak głębokiej rozterce duchowej, zdobył się na parę tygodniową ściśle obliczoną i z zimną bezwzględnością prowadzoną operację zdobywania jednej skały za drugą, jednej linii fortyfikacji po drugiej.

Wolno nam przypuszczać, że zaważyło na zachowaniu żołnierza wysokie poczucie honoru w korpusie oficerskim. Korpus ten był właśnie, w tym czasie publicznie atakowany w osobach: Naczelnego Wodza, Ministra Obrony, Sądów wojskowych i dowódcy drugiego Korpusu generała Andersa. Te ataki atoli nie zachwiały ich wpływu moralnego na żołnierzy, a może przeciwnie wzmocniły go jeszcze.

Żołnierze stanęli murem za oficerami, którzy mówili im zawsze, że honor Polski i jej podpisu na akcie przymierza to jest rzecz święta. Żołnierze ci wiedzieli teraz, że nie "zostali wyciągnięci z więzień i obozów sowieckich, aby uniknąć walk z Niemcami," ale że się właśnie do niej gotują. Ich osobisty punkt honoru był w udowodnieniu czynem bezpodstawności zarzutów.

Ze żołnierz polski pokonał zwątpienie co do przyszłego obrotu sprawy Polskiej w decyzjach Sprzymierzonych, a więc w sam cel i sens swej walki, to sprawiła to jego prosta, mocna wiara w ostateczne zwycięstwo na świecie prawdy nad kłamstwem, sprawiedliwości nad przemocą i miłości nad nienawiścią, ale niemniej jego osobiste doświadczenia. Żołnierze nasi wytwarzają swój sąd o ludziach i rzeczach nie tyle z książek i z dzienników ile z własnych doświadczeń. Cokolwiekby niezyciwego pisma wielkich grup finansowych o Polakach napisały, będzie to zawsze małe znaczenie dla nich w porównaniu z tysiącami dowodami najszerszej zyciwości, której doznali zarówno od wojskowych jak i od cywilnych Brytyj-

czyków. Doświadczenie życiowe wykazało im również, że w ciężkich chwilach ludzie ci wykazywali odwagę, spokój i niezrównaną moc charakteru.

Zważwszy to wszystko żołnierz polski w tym gaju oliwnym pod Cassino, przyszedł do wniosku, że ci najlepsi towarzysze broni, po wspólnie wywalczonym zwycięstwie, nie mogą się zgodzić na to, aby jego kraj, stał się ofiarą chciwości sąsiadów.

"Nie!" Ani ci z "R.A.F.u." ani ci z "Osmej," ani ci z "Navy," chociażby zdjeli mundur i poszli do cywila, o towarzyszach swych walk nie zapomną. A jakżeby zapomnieć i opuścić nas mieli Amerykanie, wśród których jest sześć milionów ludzi naszej krwi. Jakżeby naród, który po półtora wieku tak mocno czci i pamięta Kościuszkę i Puławskiego zaraz po wojnie zapomniał, kto walczył wczoraj w jednym z nim szeregu...

Tak pomyślał żołnierz nasz, ścisnął mocniej w rękę karabin i poszedł z okrzykiem "Za Polskę" i "Bij Niemca" ... do zwycięstwa.

W tym gaju oliwnym pod Cassino czuwał nad duszą polskiego żołnierza, ktoś jeszcze, bardzo potężny: Wielki duch, który na stulecia wytoczył drogi polskiego czynu, braciшек klasztoru z Cassino, syn księżęcej czeskiej rodziny, Adalbertus czyli Wojciech, pierwszy, na prośbę Bolesława króla polskiego, apostoł Prus.

Święty, którego ciało wykupione na wagę złota przez króla naszego Bolesława Chrobrego spoczęło w pierwszym kościele Polski, w prymasowskiej katedrze w Gnieźnie, a do którego odbył pielgrzymkę cesarz rzymski państwa niemieckiego Otto III w roku pańskim 1000, był głównym Kościoła polskiego fundamentem. Czczą go, jako patrona Czesi i Słowacy, Polską jak długą i szeroką. Jest on również patronem kraju, gdzie kiedyś mieszkał naród Prusaków, który został przez Niemców w pień wycięty.

Z natchnienia świętego Wojciecha Polska była wielką wtedy kiedy broniła Chrześcijaństwa Europy przed zalewem Mongolskim, a małych narodów przed zagładą na rzecz wielkich. Duch Wojciecha z Cassino wcielony w naród polski sprawił, że ten żołnierz w gaju oliwnym poczuł się znow spadkobiercą największych tradycji chrześcijańskiego rycerstwa i postanowił, że jak oni przed wiekami, tak i on odtąd walczyć będzie aż do zwycięstwa o Chrześcijańską na świecie cywilizację i o prawa małych narodów do równej z wielkimi wolności.

We wszystkich kościołach Polski w niewoli odprawiają się ciche dziękczynne nabożeństwa za zwycięstwo. Miejsce dumnych skrzydlatych rycerzy hussarii zajęły szare masy żołnierzy Armii podziemnej, bez mundurów. Z piersi ich płyną słowa chwalcące Pana:

Ież wysłuchał modły sługi Twego, a Patrona naszego, św. Wojciecha, apostoła Prus,

Chwalimy Cię, Panie. Ież wyzwolił braci naszych z niewoli sowieckiej i doprowadził ich do zwycięstwa na sławę Polski,

Chwalimy Cię, Panie. Ież zasiał w ich piersi ziarno niezłomnej wiary w zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości, której moce piekielne kłamstwa i zwątpienia nie przemogły,

Chwalimy Cię, Panie. Ież podniósł imię Polski i Polaków w szacunku uciwionych narodów świata przez zwycięstwo pod Cassino,

Chwalimy Cię, Panie.

Ks. PIOTR MICZKO

O IDEE PRZEWODNIA



Ryngraf — votum ufundowany z okazji złożenia ślubowania i obioru N. Maryi Panny Patronką Polskiej Młodzieży Akademickiej, dn. 24 V. 1936 r.

niejszych potrzeb życia codziennego i jakby prorocza wizja niebawale ciężkiej dla nas i dla świata przyszłości.

Pamięć więc lat ubiegłych, świadomość dni obecnych i wizja przyszłości podyktowały Polskiej Młodzieży Akademickiej to głębokie przekonanie: że Ojczyzna nasza miała wtedy tyłką szczęśliwą i potężną będzie — gdy naród polski w całokształcie swego życia zjednoczy i zrealizuje najwyższe ideały religijne i narodowe. "Błogosławiony naród, którego Panem jest jego Bóg."

Skutkiem tej mocnej wiary były ślubowania Jasnogórskie, które dwudziestotyśięcna rzesza uniwersyteckiej młodzieży męskiej i żeńskiej złożyła dnia 24 maja 1936 r. u stóp Królowej Korony Polskiej i Patronki Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Śluby te odbiły się głośnie echem w całej Polsce. Ożywiły one i spotęgowały w narodzie spojenie żywej wiary Chrystusowej z twórczą miłością Ojczyzny. W ślad za Polską Młodzieżą Uniwersytecką pospieszyli do Częstochowy nauczyciele, wychowawcy młodego pokolenia Polski. Byli tam kolejarze, posłki kupcy i rzemieślnicy, chłopci i ziemianie, a w r. 1938 w liczbie około stu tysięcy katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej pod hasłem: budujemy Polskę Chrystusową.

Można więc rzec bez pomyłki, że były to śluby narodowe, złożone przez cały naród i odnośnie całego jego życia, a więc "osobistego, rodzinnego, społecznego, narodowego i państwowego" (Rota ślubowań Młodzieży Akademickiej). Celem ich w jednym ujęciu: szczęście i potęga wolnej Ojczyzny: w rozprawieniu zaś "wyrwanie narodu z apatii i bezwładu, jego odrodzenie duchowe, zjednoczenie polityczne, dźwignięcie Polski z ruiny gospodarczej." (Odezwwa kademików do narodu — 3 maja 1936 r.)

Miałoby się do dokonać: "przez odnowienie wszystkiego w Chrystusie, przez wprowadzenie kultury polskiej na prawdziwie polskie tory jej rozwoju, przez oparcie życia społecznego na podstawie sprawiedliwości chrześcijańskiej, przez zdecydowane, mocne i pełne poświęcenie w walce ze wszystkimi wrogami, co z dróg Chrystusa sprowadzając, deprawują nas i braci naszych i wreszcie niszcza nas gospodarczo." (Przemówienie przedstawicieli z Warszawy.)

Była więc to droga do Katolickiego Państwa Polskiego Narodu. Lecz w wolnej Polsce nie wszyscy byli młodzi. W młodzieńczym latach byli starcy myślą i duchem. Nie wszyscy też byli z praw i ducha Chrystusowego.

Lała więc Polska Młodzież Akademicka nowe wino i do starych bukłaków. Przeświewała głosić Chrystusa i wobec

(Dokończenie na drugiej stronie)

MAGDALENA DUBANOWICZOWA

PODKAMIEŃ

"Serce mi się wciąż wyrывa do tej ziemi ukochanej"...

ŚWIAT CAŁY SLEDZI W CODZIENNYCH komunikatach losy narodów i kontynentów, rozstrzygające się między Kowlem, a Karpatami, gdzieś daleko, tak daleko, że nie można na tę odległość dostrzec szczegółów. Dostrzegają je tylko dzieci tych stron. Życie ich bowiem związane jest właśnie z tym szlakiem dziejowym. I ja jestem jednym z tych wygnańców z polskich ziem wschodnich. Odczuwam sercem w komunikatach nazwy Tarnopol, Zbaraż, Brody, Zamość. Dotąd nie było mowy o Podkaminieniu, a przecież miejsce to święte i sławne.

Wśród krainy pagórków lesistych i zielonych pól wije się biała wstęga gościńca z Brodów przez Podkamień ku Zamość i Tarnopolowi. Na kilkanaście kilometrów wokół widnieje nad całą okolicą wieża ze złocistą koroną na Górze Różańcowej. Tam się wznosi świątynia Matki Boskiej Podkamienieckiej. Prastare podanie głosi, że św. Jacek Odrowąż, uczeń samego założyciela zakonu św. Dominika, wędrując w pierwszej połowie w. XIII z Krakowa na wschodnie rubieże chrześcijaństwa do Kijowa, zatrzymał się tu właśnie na odpoczynek, a upodobał sobie rozległy widok na kraj malowniczy, pełen lasów i wód, zbudował na szczycie wzniesienia drewniany kościółek ku czci Matki Bożej i osadził przy nim kilku braci zakonnych. Sam zaś ruszył na dalszą apostołską wędrowkę.

Hardy tatarskie, które pierwszy raz pod wodzą Dżyngischana w r. 1241 spustoszyły Ruś i Polskę, spaliły kościółek w Podkaminieniu. Ojcowie Dominikanie polegli śmiercią męczeńską. Wnet jednak przyszyły z zachodu świeże zastępy synów św. Dominika i, obdarzeni przez panów z Oleśka szmatami ziemi, wzniesli na zgłiszczach nowy kościół i klasztor. Słynął tu z dawna cudowny obraz Matki Boskiej, pozostawiony przez św. Jacka. Uratowany przez wiernych w czasie pożaru i rzezi tatarskiej, powrócił znowu na oltarz.

Na sąsiednim wzniesieniu leży olbrzymi głaz, sam jakby tworzący wznórek. Podanie miejscowe głosi, iż diabeł wściki, że tyle chwały Bożej płynie na świat szeroki z Podkaminienia, porwał ten głaz i niósł go z daleka przez powietrze, by nim cisnąć na kościół i klasztor i w puch je rozbić. Już dotykał... Wtem w czysy nocnej rozległ się z klasztoru srebrzysty głos dzwonu, wzywającego ojców na modły zakonne. Szatan przerażony nadprzyrodzoną potęgą modlitwy, puścił ze szponów głaz na pobliskie wzgórze i umknął skryć się w piekle, a kamień zarył się głęboko w ziemię, bo go cisnął z wysoka, i sterczy prostopadły i wyniosły na świadectwo mocy zakłętnej w modlitwie...

Z biegiem lat cały szczyt góry pokryły rozległe, murowane budowle, otoczone obronnym murem i wałami, baszty potężne strzegły narażników, szerokie bramy wiodły na podwórzec od wschodu i zachodu, a wysoko nad kościołem i klasztorami gmachami wystrzeliła smukła wieża ze złocistą koroną u szczytu. Nad głównym wejściem widniały wykuty w kamieniu rok 1445.

Nastąpiły czasy Unii z Litwą i Rusią, ruszyły na wschód zastępy ojców Dominikanów. Szczególny przywilej papieski pozwolił im nosić czerwone pasy na białych habitach na pamiątkę męczeńskiej śmierci poniesionej z rąk Tatarów przez

ich zakonnych współbraci. Wołyn, Podole i Ukraina zaroili się klasztorami ojców.

Ogromne gmachy Podkaminienia mieściły nowicjaty prowincji tamtejszej zakonu dominikanów. W czasie rozkwitu ich misji religijnej i narodowej tysięcy młodzieńców ćwiczyło się równocześnie w służbie bożej i w nauce pod opieką Najświętszej Panny.

Powstała ogromna biblioteka, złożona z dziesiątek tysięcy tomów, manuskryptów i druków, gdyż mieściło się tu studium teologiczno-filozoficzne Zakonu. Profesorowie przyjeżdżali z Włoch, Francji i Hiszpanii i nasi ojcowie jeździli uczyć w tych dalekich krajach.

Olbrzymie, illuminowane kancjonały, przytwierdzone żelaznymi łańcuchami do grubych dębowych stołów wprawiły nas w zdumienie w latach dziecińskich. W księgi Bractwa Różańcowego wpisany był król Jan III Sobieski, sławny pogromca Turków pod Wiedniem. Pieszo odbywał, wraz z bratem Markiem, pielgrzymki z

rodzinnego Oleśka do Matki Boskiej Podkamienieckiej.

Klasztor, w czasie wojen kozackich wzmocnił swe mury na wzór twierdz francuskich, obwarował się modą stworzoną przez Vaubana.

Po rozbiorach Polski, wraz z Małopolską przypadł w podzięk Austria. Granica rosyjsko-austriacka, biegnąca o pięć klm. na wschód od klasztoru, zamknęła dostęp do Podola, Wołynia i Ukrainy, gdzie w latach rozkwitu działalności misyjnej i wychowawczej mieli Dominikanie 250 klasztorów. Ojców i braci wychowywał Podkamieniecki nowicjaty. Przy każdym z tych niezliczonych klasztorów prowadzili szkołę dla chłopców. Dobra dominikańska po swojej stronie granicy skonfiskował rząd carski, a klasztory skasował.

Nowicjaty i studium teologiczne przenieśli ojcowie do Lwowa. Opustoszały olbrzymie gmachy Podkaminienia. Korytarze sklepione, proste i tak długie, że je zwano ulicami: "poczajowska,"

"brodzka," etc., rozlegały się echem gwarów ludzkich tylko trzy razy do roku, gdy rzesze nieprzebrane pobożnych pielgrzymów ścigały tu na święta Matki Boskiej, dziedziniec klasztoru napelniał się cizbą i suma z kazaniem odbywała się na dworze, gdyż kościół, choć bardzo duży, nie mógł pomieścić rzesz ludzkich. Płynęły one z daleka, nieraz kilka dni drogi odbywali pielgrzymi pieszo, by się pokłonić "swojej" Matce Najświętszej.

Mijały lata i lat dziesiątki, aż wybuchła wojna światowa i wojska rosyjskie spaliły klasztor, a więź zważył pociski armatnie. Spłonęła bezcenna biblioteka, zrabowano bogaty skarbiec, pełen aparatów kościelnych, ornatów i kap haftowanych rękami dawnych wielkich pań i pobożnych matron ku chwale Matki Boskiej.

Po wojnie Podkaminie, jak cała Polska, zawrzał pracą nad odbudową i przy pomocy ofiar w gotówce i w naturze ojcowie wzniesli wieżę. W 1935 r. złocista korona zabyła znowu na jej szczycie i znowu w pogodny dzień na błękitnym tle

niebia widniała dostrzegalna z Brodów, Krzemienia i Począjowa. Klasztor pokryły nowe dachy, czerwone dachówki ozdabiały baszty na murach. Ojcowie rozpoczęli owocną działalność rekolekcyjną dla męskiej młodzieży uniwersyteckiej. Na zamknięte rekolekcje przyjeżdżali do Podkaminienia coraz liczniejsze rzesze studentów i potężny ruch religijny, który ogarnął całą odrodzoną Polskę, miał tu jedno z głównych swych źródeł.

Thumy pielgrzymów modliły się do Matki Boskiej we wszystkie trzy jej wielkie święta.

I przysłała nowa wojna. Podkamień zajęty w r. 1939 przez wojska sowieckie, przeszedł w r. 1941 w ręce Niemców. Które z tych wojsk zwierzy w nim dziś władzę?

Módlmy się, by władzą, która zapanuje w nim ostatecznie i na trwałe, była i teraz, jak od siedmiu wieków, władza Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej. Wszak modlitwa raz już tu wytrąciła kamień zagłady ze szponów szatana.

KAROL LESKOWIEC

"CZY EUROPA WYMIERA?"

WOJNA OGROMNIE UTRUDNIŁA badanie procesów demograficznych w Europie. Niektóre państwa są nie tylko okupowane, lecz także porozdzielane na części. W innych odbyły się wielkie wędrowki ludności skutkiem przesiedleń, masowego wywożenia na roboty do Niemiec etc.

Przypatrzyliśmy się najpierw krajom neutralnym oraz takim, które tylko częściowo zostały objęte wojną.

W Portugalii w r. 1939 zanotowano 198.888 urodzeń. W następnym roku było ich 187.892, a w 1941—183.109.

W Szwajcarii, według spisu ludności z grudnia 1941, stwierdzono, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat nadwyżka urodzeń nad zgonami zmalała o 30 proc. Ludność jeszcze wzrasta, prawie o pół procent rocznie, ale dzięki temu znacząco spadła śmiertelność.

Bulgaria była aż do r. 1941 krajem neutralnym, a i teraz jeszcze jej wysiłek militarny jest niewielki. Otóż tam również dał się zauważyć wyraźny spadek przyrostu naturalnego.

Ludność Portugalii należy do rasy romańskiej, w Szwajcarii przeważa rasa germańska, w Bulgarii — słowiańska. Stopa życiowa jest niska w Bulgarii, wysoka w Szwajcarii. Widzimy zatem że spadek przyrostu naturalnego trwa w różnych krajach Europy, niezależnie od rasy i poziomu życiowego.

Z drugiej strony jednak widzimy, że narody, które spostrzegły niebezpieczeństwo wymierania, starają się — nie bez powodzenia — przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu. Najbardziej interesujące są przemiany we Francji. *Revue des Deux Mondes* stwierdziła przed kilku miesiącami, że przed 150 laty Francuzi w wieku ponad 60 lat stanowili tylko 6,8 proc. ogółu ludności, teraz zaś stanowią 16 proc. W tym samym okresie liczba dzieci poniżej 10 lat spadła z 25 na 14,5 proc. Jeśli jeszcze uwzględnimy ciężką sytuację spowodowaną wojną, to zdawałoby się, że nie można liczyć na rychłą poprawę. Tymczasem już w czasie wojny widać pewną zmianę na lepsze.

Journal des Debats z dnia 27 lipca 1943 stwierdził, że czterolecie 1939-42 dało o 496.031 więcej zgonów niż urodzeń. Cyfra istotnie alarmująca. Ale w r. 1942 zanotowano 544.673 urodzeń, to znaczy o 51.389 więcej, niż w r. 1941. W roku 1943 cyfra urodzeń wzrosła znowu o 10 proc., a cyfra małżeństw o 16 proc! i była wyższa niż w r. 1939. Francja nie chce umierać, lecz dźwiga się z upadku.

Podobne zmiany widać w Belgii. Lata 1942 i 1943 przyniosły dalszy ubytek ludności. Ale w r. 1942 liczba małżeństw wzrosła o 17,5 proc. w porównaniu z r. 1941, a liczba urodzeń prawie o 8 proc. Z politycznego punktu widzenia ważna jest, że Wallonie ponoszą większe straty niż Flamandowie.

W Holandii w pierwszej połowie 1943 r. urodzenia stanowią 22,6 pro melle, podczas gdy w pierwszej połowie 1939 r. wynosiły 21,3 pro melle.

W Danii też stwierdzono, wzrost przyrostu naturalnego. W ciągu pierwszych 3 lat wojny wzrósł on z 7,4 pro melle do 8,1 a później do 10 pro melle.

T. zw. Protektorat Czesko-Morawski ma ludność prawie wyłącznie czeską, gdyż Sudety zostały włączone bezpośrednio do Rzeszy. Otóż cyfra urodzeń wzrosła z 15 pro melle w r. 1938 do 20,7 pro melle w r. 1943. Odsetek zgonów zwiększył się, ale w stopniu znacznie słabszym i w rezultacie przyrost naturalny wzrósł z 2,1 pro melle w r. 1938 do 7,1 pro melle w r. 1943.

Statystyka wykazuje, że najwyższy przyrost w Protektoracie wykazuje ludność niemiecka; jest on o 30 proc. wyższy niż we właściwej Rzeszy. Co do Czechow, to — jeśli statystyka nie kłamie — wzrost przyrostu może się tłumaczyć w pewnym stopniu zwolnieniem od służby wojskowej, lecz przede wszystkim — niezłomną wolą życia. Podobnie jak inne podbite narody Cześć wieścią o nazistowskiej propagandzie, wzywającej Herrenvolk do rozmnażania się. Umieją wyciągnąć wnioski z tej propagandy, aczkolwiek wiek nie jest ona przeznaczona dla nich. Należy też pamiętać, że Dania i Protektorat Czesko-Morawski są dość daleko od frontów wojennych, są rzadko bombardowane i mają wysoką produkcję rolniczą, a młodzież tych krajów nie znajduje się ani w obozach jeńców ani na polach bitew.

Co do Niemiec, to według oficjalnej statystyki niemieckiej zanotowano:

1939	...	1.639.126	urodzeń
1940	...	1.645.691	"
1941	...	1.528.330	"
1942	...	1.434.498	"
1943	...	1.539.841	"

Wolno wątpić o dokładności tych cyfr, bo uwzględniają one również terytoria nielegalnie włączone do Rzeszy podczas wojny, a ponadto na tym terenie nastąpiły duże wędrowki ludności. Wielu Niemców przybyło do Trzeciej Rzeszy z krajów bałtyckich, z włoskiego Tyrolu i z rumuńskiej Bessarabii. Z drugiej strony wielu Niemców wywedrowało na wschód, do zagrabionych polskich prowincji. Przybyło do Rzeszy mnóstwo robotników cudzoziemskich, a równocześnie wysiedlano Żydów i Polaków.

Jest rzeczą charakterystyczną, że najwyższy odsetek urodzeń i zgonów (które nie obejmują zgonów wojskowych) wykazują te okręgi, które jeszcze i teraz, mimo masowych egzekucji i wysiedleń, mają ogromną większość polską lub z pochodzenia polską. Np. okręg regencyjny (prowincja) Katowice, złożony głównie z powiatów, które w r. 1939 należały do

Polski, wykazał w r. 1941 — 25,7 urodzeń pro mille. Był to spadek w porównaniu z r. 1939, lecz odsetek urodzeń był znacznie wyższy, niż w całym Prusach, gdzie wynosił 19 pro mille. Warto zaznaczyć, że w sąsiedniej regencji, Opole, składającej się głównie z powiatów, które po plebiscycie z 1921 r. pozostały przy Niemczech, zanotowano 22,9 urodzeń pro mille. Co do Prus Wschodnich, to w r. 1941 zanotowano następujące odsetki urodzeń w trzech okręgach regencyjnych:

Królewiec	...	23,3	pro mille
Gabin	...	22,1	"
Olsztyn	...	23,4	"

Wszystkie te cyfry są wyższe, niż przeciętna całej Rzeszy a to dlatego, że również na tym terenie nie brak ludności polskiej lub z pochodzenia polskiej.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w anektowanych prowincjach polskich najwyższy przyrost naturalny wykazują Niemcy, którzy są tam "Herrenvolkiem" i którym się świetnie powodzi. Np. t.zw. prowincji Wartheland (obejmującej między innymi polskie miasta Poznań i Łódź) ludność niemiecka wykazywała aż 30,9 urodzeń pro mille. Ale mimo forsownej germanizacji Polacy stanowią około 80 proc., ludności prowincji i dlatego ogólny obraz całej prowincji jest inny. Np. w drugim kwartale 1942 r. *Śmiertel-*

ność wynosiła 20,2 pro mille, podczas gdy w całej Rzeszy 12,8. Cyfra nowych małżeństw spadła do 2,2 pro mille (w Niemczech 7,6). Te cyfry tylko w pewnym stopniu odzwierciedlają tragedię ludności polskiej, spychanej przez okupantów niemieckich do poziomu najniższego proletariatu, otrzymującej racje żywnościowe mniejsze i gorszej jakości, niż Niemcy, i pozbawionej, gdy chodzi o młodych ludzi, prawa zawierania małżeństw. To wyjaśnia wysoka śmiertelność wśród Polaków i małą liczbę małżeństw.

W Polsce środkowej a zwłaszcza wschodniej, która prawie dwa lata znajdowała się pod okupacją sowiecką i skąd wielu ludzi wywieziono na Syberię, brak dokładnych obliczeń, lecz sytuacja musi być tam jeszcze gorsza, bo warunki żywnościowe i sanitarne są znacznie gorsze.

W Polsce znajduje się najciekawszy materiał do badań dla socjologów. Tam znajdują oni dowody, jak potężnie oddziaływują na ruch ludności — obok warunków ekonomicznych — czynniki moralne, jak silną jest wola życia, jak naród przesiadawający i tepiony usiłuje już w czasie wojny zagoić swe rany i dźwigać się z upadku.

Siły duchowe odegrały ogromną rolę w odbudowie Europy. A ponieważ wzięte w odrodzenie duchowe Europy, przeto wierzę również, że Europa nie wymrze.

MARIAN SMOLIK

BELGJA A POLSKA

LEŻY WŁAŚNIE PRZEDEMNA DUŻY, PIEKNIIE, ilustrowany tom, wydany w Londynie w czasie ostatniej wojny światowej. Wydawnictwo zostało podjęte przez "Daily Telegraph", a zostało poświęcone, jako wyraz hołdu dla ówczesnego króla Alberta oraz narodu belgijskiego: King Albert's book, a tribute to the Belgian King and People from Representative Men and Women throughout the World.

Niemal wszyscy wziętniejsi, nadający wówczas ton cywilizowanemu światu, wypowiedzieli się na łamach tego wydawnictwa. Znajdujemy tam mężów stanu, polityków, ludzi nauki, poetów, literatów, publicystów i dziennikarzy. Wszyscy byli zgodni. I słusznie. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że nie tylko chodziło o wyrażenie swego podziwu i uznania dla bohaterstwa Belgii, przeciwcstawiającej się najzajdowi niemieckiemu, i walczącej o odzyskanie swej niepodległości, ale o coś więcej. Chodziło o honor międzynarodowy. Wszak prawo międzynarodowe, traktat o neutralności zostały pogwałcone. Śmienie świata zostało wstrząsnęte wobec nieuszanowania świętości traktatu. Zrozumiano, że w takich przestankach nie może być zbudowany przyszły porządek międzynarodowy, choćby był najpiękniejszym i najstaranniej dobranym opisany słowy. Stąd Belgia musiała dla tak pojętego typu "cywilizacji" urosnąć do symbolu w obozie sprzymierzonych. A za zrozumieniem problemu poszły czyny: Belgia została odbudowana z swej świętości w ramach Traktatu Wersalskiego.

A dzisiaj. Jakież pomieszenie pojęć i wartości zapanowało na świecie. Polska, której traktaty zabezpieczające ją od zachodu i wschodu, zostały jednostronnie pogwałcone, walczą bohaterowo w kraju i poza krajem z nieprzyjacielskimi wojskami. I Ona to właśnie, która pierwsza przeciwstawiła się najzajdom w obronie własnej i obronie moralności międzynarodowej, została dziś zepchnięta wśród sprzymierzonych do roli kopciuszka. Pozytywne jej dokonania w tej wojnie są stale przemilczane przez prasę światową, by nie przedostały się do opinii publicznej. A co więcej, zwalczają się ją w obozie sprzymierzonych, zarzucając obelgami

i kłamstwami. Powtarza się je wszędzie, nie zadając sobie nawet trudu sprawowania, czy nie mijają się one z prawdą. Co to kogo obchodzi? Moralność publiczna spada przecież tak nisko, podsycana przez kłamstwa propagandowe. Napasła na Polskę dochodzą nieraz do tego samego stopnia napięcia, co w prasie nieprzyjacielskiej. Robi się to wszystko, by odebrać "dobre imię" Polsce a potem zepchnąć ją w dół. Przypominamy, że już raz tak było, a to w wieku XVIII. Mistrz słowa i ojciec publicystki XVIII w., Voltaire, i wybitny w czynizmie sceptyk, pisał z ramienia rosyjskich i pruskich władców dla świata dzisiejszej demokracji Zachodu, by przygotować go najpierw do przyjęcia, a potem do usprawiedliwienia zbrodni rozbiorów. Ten opiekun "interesów rodzaju ludzkiego" robił się zachętą: "Oto tam jednym pociągnięciem pióra dzieli się prowincję," a dalej "utrzymaj, to nie pan (do Fryderyka) wymyśliłeś rozbiór Polski, ja w to wierzę, bo w tem jest objaw genialności." A rozwodząc się nad kontrastem między barbarzyńską, nietolerancyjną Rzeczpospolitą, a szczęśliwą Rosją, której Katarzyna urzeczywistniła najważniejsze ideały ludzkości, uważał armię rosyjską, wkraczającą w granice Polski, "za jakikś sejm zebrały na korzyść tolerancji." W dalszym ciągu zapewniał: "Katarzyna nawet nie zaświatała w głowie myśl wyzyskania zamieszek dla powiększenia swolch obszarów." Takie zapewnienia rozchodziły się w XVIII w. po świecie. Wiemy dobrze na czym się skończyły. Okłamano nieświadomioną, nieorientującą się opinię światową. Po dokonanej już zbrodni rozbiorów Polski przyszły wojny, w których krwawili się nie tylko wschodni zaborcy ale również oklamany Zachód.

A jakże inaczej brzmiały słowa w stosunku do Belgii, wypowiedziane przez najwybitniejszych przedstawicieli w czasie ostatniej wojny. Nikt nie zapewniał opinii światowej o konieczności odrodzenia silnej, a nawet silniejszej Belgii, niż ta, która była przed 1914 rokiem, równocześnie dzieląc ją na dwie połowy. Wypowiedzi były szczere, a szczerść ich, poparta czynami.

O IDEĘ PRZEWODNIA

(dokończenie)

tych, dla których On był "zgorszeniem lub głupstwem."

"Jesteśmy świadkami kształtowania się nowych sił, nowych prądów, które będą walczyć o panowanie w Polsce. A dzieje się to wówczas, kiedy wśród tejże, młodzieży zaczynają się wyraźnie jak nigdy przedtem prądy ultraradykalne. Akcja młodzieży Akademickiej jest niesłychanie znamienita i doniosła. Ślubowanie jej trzeba uznać za czyn, który zawazy na losach Polski w sposób decydujący." (Słowo, Kurjer Warszawski — w/g Ślubujemy — Toruń 1936 r.)

Czym były dla Polski akademickie ślubowania Jasnogórskie i jej całego narodu?

W nich i przez nie powiedziała Polska sobie i światu że chce być i to tak. Tu przedewszystkiem zdefiniowała swój charakter narodowy; wskazała na elementy składowe swej ideowo-moralnej wielkości. Podyktowała prawa którym będzie się rządzić w swym całym życiu; określiła program i kierunek pracy by być sobą. Wobec tego zapowiedziała tu "walkę o ideały, o wyzwolenie myśli z pęt niewiary i grechu, a realizację królestwa Chrystusowego na ziemi." (Przemówienie przedstawiciela z Krakowa.)

Ślubowania Jasnogórskie dawały Polsce jej ideał wewnętrzny, a tym samym stawały się na polu walki o ideały ogólnoludzkie. W chwili "gdy wybija historyczna godzina dla kultury świata, w czasach tworzenia się w świecie nowego porządku, młodzież akademicka przez swe ślubowania wskazała, gdzie jest miejsce Polski, jaką rolę ma ona spełnić w Europie, i że tylko jako *czynnik moralny* zaważy *Ojczyzna nasza na jej stosunkach*." (Przemówienie przedstawiciela z Wilna.)

Można więc mówić o Apostolstwie Polski wśród narodów. Lecz jedynie to w dziejach ludzkich Apostolstwo, które przez miłość i przez wielkość ofiary dla wielkich ideałów staje się natchnieniem świata.

Byliśmy dumni i czuliśmy że wielką wyrzekł o nas prawdę Prymas Kanady, Kardynał Villeneuve, gdy w roku 1937 powiedział: *La Pologne c'est un miracle de l'histoire* — Polska jest cudem historii. W roku 1920 doznaliśmy cudu wyzwolenia. Na Jasnej Górze zastąpiła na nas łaska odrodzenia i wzmocnienia.

Ale to nas bardzo zobowiązuje. Nie tylko nas ale i innych w stosunku do nas. Ślubowaliśmy czyn wielki.

THE COMMON CAUSE

FORTNIGHTLY OF THE POLISH SECTION OF THE "SWORD OF THE SPIRIT"

EDITORIAL OFFICE: 27 GROSVENOR STREET, LONDON, W.1.

Telephone: MAY 2925

Vol. III No. 10

SUNDAY, JUNE 18th, 1944

Price 3d.

ANTONI PLUTYŃSKI

POLISH "TE DEUM" AFTER CASSINO

"GOD GAVE US VICTORY" — these were the words with which General Anders reported the success of his men at Cassino Abbey, like Sobieski, who wrote from Vienna: "*Veni, vidi Deus vicit.*" The Polish soldiers of 1944 are of the same faith as those of 1683.

We are not called upon to qualify the military importance of the capture of Cassino. General Sir Hubert Gough, speaking recently at the Czech-Polish-Slovak Federal Club of London, said: "Cassino was the bolt holding the whole German front. When the Poles smashed that bolt, the front had to collapse."

The fact that the storming of the impregnable fortress, defended by the crack paratroop division of young Nazi fanatics, was entrusted by General Alexander to the Poles is eloquent proof of his confidence in their valour. After the battle he said: "Whenever I will have the right to select the troops to serve in the armies under my command, I shall choose the Poles. . . ."

The courage and skill of Polish soldiers have won wide recognition, among the enemy as well as among their allies. But the fact that they have achieved such fortitude in spite of the political events which preceded the attack on Cassino seems to have been nothing less than an act of Providence.

The Poles have never been mercenaries fighting for alien causes, like the German "Landknechts" or the old Swiss professional infantry. Whenever they did fight abroad, or in the ranks of foreign armies, as for instance in America under Kosciuszko and Pulaski, or in Hungary in 1848 under Bem and Debiński, they did so because they believed they were defending the cause of Freedom and Christianity, which they always regarded as their own.

When the Poles supplied Napoleon with whole army corps, they did so because he was fighting against the powers which had partitioned Poland and they believed his promises of a restoration of Poland. Napoleon admitted later on St. Helena that he had failed to appreciate the true significance of the Polish problem in Europe and that this failure was among the principal causes of his ultimate defeat. The new Emperor had preferred to make friends with the established monarch, the charming Alexander I, ruler of Russia. The result was that the Poles got only a small Duchy of Warsaw instead of a free Poland, while the French were beaten by their former Russian allies.

The Poles who, as Sir Edward Grigg remarked in the House of Commons (on February 23rd, 1944), have "an inveterate historical memory," never forgot the broken promises of Napoleon, nor those of Alexander I himself, who was solemnly crowned king of Poland—but later betrayed his pledges.

All nations endeavour to give to their soldiers freedom from personal and political worries during the fighting. The political parties form coalition governments, or the opposition collaborates with the majority, so as to make the soldiers confident of the moral support of the whole nation.

The Polish nation displayed the fullest solidarity in its attitude towards the war and its soldiers. There were no quislings in Poland. The only people to collaborate with occupying powers were the Germans resident in Poland, some

Ukrainians and the communists, accounting for no more than a fraction of one per cent of the population.

Notwithstanding such complete national solidarity, the Polish nation was unable to give its soldiers that peace of mind and serenity which are the right of fighting men. Polish soldiers are harassed by terrible anxiety. They know nothing about the fate of their families, and when they do get some news, it is tragic reports about executions, starvation, German concentration camps, or dispersion and extreme hardship in the Asiatic domains of one of the United Nations—the Soviet Union.

The Polish soldiers, who crossed many frontiers in order to be able to fight the enemy of Christian civilization, have to sacrifice not only their own lives, but also those of their nearest and dearest. Nor is that all—for they are tormented by the worst mental torture: the thought of the uncertain fate of their country after the Victory.

The two Polish divisions in front of Cassino were the "Kresowa" ("Eastern") and "Carpathian"—both composed largely of soldiers from the eastern provinces of Poland, men who had known the prisons and labour camps of Russia.

The radio and the Press brought to

them daily reports about the state of the cause for which they were about to give their lives. They learnt from Moscow that Poland was to be rewarded for her inflexible constancy in the fight against Germany with the incorporation to Russia of the eastern half of her territory. They knew by bitter experience that this would mean the deportation of their families to the lands of Kalmuks and Bashkirs in Asia, the expropriation of the land which their fathers had tilled before them and the conversion of the village church into a "Communist Workers' Club"—if not an atheist centre, as was done with so many churches in Russia.

As a further reward for her services, Poland was to get, instead of her own constitutional government, a more democratic one, composed of nominees of the dictator of Russia.

The reports from London told the Polish soldiers that these demands were not considered by many of the British as excessive or unjustified. They also informed them that the Polish Government, which had organized these divisions and directed the far more numerous underground army in Poland, that the Government still upholding the dignity and rights of Poland, was merely a "group of emigrés" who might be replaced to be made more amenable to the claims of the stronger.

MAGDALENA DUBANOWICZOWA



Picture of St. Mary of Podkamiień

"My heart yearns for this beloved land. . . ."

THE WHOLE WORLD IS FOLLOWING the sway of battle between Kowal and the Carpathians, which may decide the fate of nations and continents. This is so far away for most people that the place names mentioned in the communiques cannot mean much to them. But it is different for those who were born there because their lives had their roots in this country. I am, myself, one of the refugees from Eastern Poland. Thus the names of Tarnopol, Zbaraz, Brody, Zalozce are not merely head-lines but heart-lines for me. So far the communiques have not mentioned Podkamien, though this is a famous and I should say a holy place.

The white ribbon of the highway winds through wooded hills and green fields from Brody through Podkamien to Zalozce and Tarnopol. For miles around one can see the gilded tower of the Church of Our Lady of Podkamien on the mound which the people call the Rosary Hill. According to legends Saint Jacek Hiacynt Odrowaz, a pupil of the Founder of the Dominican Order,

PODKAMIEN

stopped there to relax on his journey from Cracow to Kiev in the first half of the Seventeenth Century and, having taken to heart the wide view of the picturesque country, so well wooded and watered, he built a wooden church on the top of the hill and dedicated it to the Virgin Mary; by the church he settled a number of Friars, and he, himself, continued his eastward journey of Apostolate.

The Tartar hordes, which under the command of Djinghis Khan, devastated Ruthenia and Poland in 1241 for the first time, reduced the little Church of Podkamien to ashes and its Dominican Friars suffered martyrdom. But new Dominican Friars arrived from the West and they rebuilt the church and monastery from the ruins; they were also given large tracts of land by the lords of Olesko nearby. The picture of Our Lady left by Saint Jacek and famed as miraculous, was saved by the faithful during the Tartar massacres and was afterwards restored to its altar.

Near the monastery there lies a huge stone which forms the top of the hill. According to local legends the stone was seized by the Devil who was infuriated by the fact that God was so well worshipped in Podkamien and it was brought by him from afar to be thrown

(Continued on next page)



The Gloister of Podkamien

It was finally added that the world shall be ruled by three great powers, while the smaller nations, like Poland, may have little say even in matters affecting their own destiny.

"For whose sake and to what good are you to suffer death or mutilation?" wondered many a Polish soldier in the olive groves near Cassino. He was assailed in the dark of the night by doubt more deadly than bullets, gripped by the tentacles of the slimy monster of falsehood and hate, trying to kill in his heart faith in the goodness of God and men, in the rule of truth, justice and wisdom in the world. He was tempted beyond human endurance to blaspheme and throw away his arms.

The soldiers prayed in vain, asking God to spare them the bitter draught. The voice of evil went on. The broadcasts of all stations, speaking different languages, all hinted the same thing: that Poland's chances of real independence and freedom, still less of integrity in pre-war boundaries, are frail indeed. . .

Before the hour of test Polish soldiers had to suffer the agonies of horrible doubt. It was perhaps the fullest imitation of Christ that it was given to men to achieve.

It is difficult for ordinary human reason to comprehend how these soldiers, after enduring for five years starvation and disease in distant lands, then moral suffering likely to rob them of the last shred of confidence and strength, could undertake and carry out during a period of several weeks an extremely hazardous military operation, involving the capture in hand-to-hand fighting of one crag after another, of every boulder and ridge on their way.

We may assume that such conduct of the Polish soldiers could not be unconnected with the standard of honour set by the officers. The Polish officers were at that time the target for the gratuitous attacks of many Allied newspapers, which reviled publicly the Commander-in-Chief, the Minister of National Defence, the Military Courts and General Anders, commanding the Polish troops in Italy. These campaigns of slander and venom did not seem to shake the confidence of the men in their officers, nor did they undermine their authority in the front line of battle.

The men followed their officers, who always told them that Poland's honour and her pledge of alliance are sacred things. The soldiers knew that they had not been saved from Russian prisons to evade fighting the Germans, but only to prepare for new battles against the enemy. Their honour was at stake and they had to prove how utterly wrong were their detractors.

By overcoming the doubt which nibbled at his soul, the Polish soldier of Cassino testified to the strength of his faith in the ultimate victory of truth over falsehood, of justice over violence and of love over hate in the world. He also expressed his confidence in his British Allies and their sense of justice and honour. Whatever the various newspapers published by different groups of financial interests may have to say about Poland, the individual Polish soldier has never experienced anything but kindness and sincere friendship from his British comrades in arms, his British higher commanders and the British man in the

street. He also has seen for himself the courage and strength of character of the British in moments of crisis.

After considering these things in his solitary meditation in the olive groves of Italy, the Polish soldiers turned away from their minds the temptation of despair and resignation. "No! The men of the Eighth Army, of the R.A.F. and of the Royal Navy will not let down their comrades and will not deliver them into the hands of anyone. Nor will the Americans, six millions of whom have Polish blood in their veins. They are men who have fresh in their memory the struggle for freedom of their fathers and they will not betray the memory of Kosciuszko and Pulaski. . . ."

Braced by these thoughts, Polish soldiers gripped their rifles and grenades for the attack. They stormed the stony heights of Cassino regardless of danger, because they believed in the honour and loyalty of their allies.

There was a great spirit that helped the Poles in their spiritual struggle before Cassino, a spirit that had traced the path of Poland's history for many centuries. It was the Benedictine friar of Cassino Monastery, descendant of Czech princes, St. Adalbertus, known in Poland as Saint Wojciech, who became, nine centuries ago, at the request of Boleslaw, King of Poland, the first apostle of Christianity in Prussia.

Saint Wojciech was martyred by the heathen Prussians and his body was redeemed from them by King Boleslaw for its weight in gold, to be placed in the Cathedral of Gniezno. In A.D. 1000 the Emperor of the Holy Roman Empire Otto III made a pilgrimage to Gniezno, to the tomb of the holy martyr, the friar of Cassino. Saint Wojciech is the patron of the Czechs and Slovaks as well as the Poles.

His inspiration made Poland great at a time when she defended Christendom against the Mongolian invasion and smaller nations against the tyranny of the powerful. The spirit of St. Wojciech of Cassino recalled to the Polish soldiers their mission as Christian crusaders and their duty to defend Christian civilization at all costs.

In all the churches of Poland which have not yet been closed by the enemy, quiet services of thanksgiving are held in gratitude for victory. Instead of winged hussars in their glory, the grey soldiers of the Underground Army, without uniform, fill the naves. They cannot sing aloud, but deep in their hearts they praise God for His grace:

That Thou hast heard the prayer of Saint Wojciech, apostle of Prussia and our patron,

We praise Thee, O Lord.

That Thou hast set our brothers free from Soviet servitude and led them to victory,

We praise Thee, O Lord.

That Thou hast sown in their hearts the seed of faith in the victory of truth and justice, which the powers of evil could not destroy,

We praise Thee, O Lord.

That Thou has covered the name of Poland with glory in the eyes of the honourable nations of the world, by granting the victory of Cassino,

We praise Thee, O Lord.

KAROL LESKOWIEC

"IS THE POPULATION OF EUROPE DECREASING?"

DEMOGRAPHIC STUDIES IN Europe were greatly impeded by the war. Some countries are not only occupied but also divided; in some again there is a great migration caused by people being transported en masse, sent to compulsory labour in Germany, and so on.

Let us first examine the neutral countries or those which were only partly involved in the war.

In PORTUGAL in 1939, 198,888 births were registered, and in 1941, 183,109.

In SWITZERLAND, according to the census of December 1941, the surplus of births over deaths in the last ten years had decreased by 30%. The population is still increasing almost .5 per thousand per year, but this is owing to the considerable decline in the death rate.

BULGARIA was neutral right up to 1941 and even now her military efforts are insignificant; but a falling birth rate was also registered there.

The Portuguese belong to the Latin race, in Switzerland German stock predominates, and the Bulgarians are almost all Slavs. The standard of life in Bulgaria is low and in Switzerland quite high. One can therefore deduce that the decrease in the birth rate does not depend on racial or living conditions.

On the other hand it is noticeable that nations with a declining birth rate make not unsuccessful efforts to counteract it. The most interesting changes are in FRANCE. It was stated in the *Revue des Deux Mondes* recently that in France 150 years ago people over 60 constituted only 6.8% of the total population and at present they are 16%. During the same period the percentage of children under ten decreased from 25% to 14%. Taking into account the hardships caused by the war one cannot expect a rapid recovery; yet, in spite of the war, a slight improvement is noticeable.

The *Journal des Debats* confirms that during four years (1939-42) the death rate exceeded the birth rate by 496,039—a truly alarming figure; but in 1942 the birth number was 544,673, that is to say 51,389 more than in 1941. In 1943 the figure rose again by 10%, and the figure for marriages is 16% higher than in 1939. France therefore does not intend to die but is struggling to rise from the ruins.

Similar symptoms are to be seen in BELGIUM. In 1942 and 1943 there was a decrease in population; but in 1942 the number of marriages rose by 17.5% in comparison with 1941 and the birth rate rose by nearly 8%. The Walloons lose more than the Flemish population, which is important from the political point of view.

In HOLLAND the birth rate was 22.6 per thousand in the first half of 1943,

while in the first half of 1939 it was 21.3 per thousand!

In DENMARK too an increase in the birth rate was noted. It rose from 7.4 per thousand to 8.1 and 10 per thousand in the first three years of the war.

Practically the whole of the population of the so-called CZECHO-MORAVIAN PROTECTORATE consists of Czechs, Sudetens being incorporated in the Reich. Here the birth rate rose from 15 per thousand in 1938 to 20.7 per thousand in 1943. The percentage of deaths increased but to a lesser degree and on the whole there was a net increase in the population from 2.1 per thousand in 1938 to 7.1 per thousand in 1943.

According to statistics the greatest increase was amongst the German population in the Protectorate, which is 30% higher than that in the Reich itself. As to the Czechs the increase in their birth rate (if one can rely on statistics) can be explained to a certain degree by their being exempt from military service but chiefly by their inflexible will to survive.

The Czechs, like other conquered nations, know well the Nazi propaganda—which calls upon the Herrenvolk to multiply. They know what conclusions to draw from this propaganda, which is not, however, meant for them. One must remember too that the Protectorate and Denmark are distant from the war front,

are less exposed to bombing, have a high level of agricultural production and that the youth of these two countries is not to be found in prisoner-of-war camps or on the battlefields.

As regards GERMANY, according to the official German statistics the birth numbers were:

1939	...	1,639,126	births
1940	...	1,645,691	"
1941	...	1,528,330	"
1942	...	1,434,498	"
1943	...	1,539,841	"

One may doubt the exactitude of these figures as they refer to the territories not rightly included in the Reich. Many Germans came to the Third Reich from the Baltic Provinces, from the Italian Tyrol and from the Rumanian Bessarabia. Again many Germans went to the east, to the Polish provinces, and a multitude of foreign labourers arrived in Germany whilst, in the meantime, the Poles and Jews were sent away.

It is characteristic that the highest level of birth and death numbers—not including military losses—are in those territories which even now, in spite of mass executions and deportations, have, as a majority of their population, Poles or people of Polish origin. For instance in the province of Katowice,

consisting of the districts belonging to Poland in 1939, the birth rate per thousand was 25.7 in 1941. This was a decrease as compared with that in 1939, but this percentage was much higher than in the whole of Prussia, where the birth rate was 19 per thousand. It is worth noting that in the neighbouring province of Opole with its districts which remained with Germany after the plebiscite in 1921 the birth rate was 22.9 per thousand. As to East Prussia, the following figures were registered:

Królewiec	...	23.3	per thousand
Gabin	...	22.1	" "
Olsztyn	...	23.4	" "

All these figures are higher than the average for the whole of the Reich and this is because in this territory there are plenty of Poles or people of Polish origin.

One must, however, emphasize that in the annexed POLISH provinces the Germans (who are the Herrenvolk there and prosper exceedingly) show the highest birth rate. Taking as an example the so-called Wartheland, in which Poznań and Łódź are included, the birth rate of the German population amounted to 30.9 per thousand. But in spite of Germanization by force about 80% of the population is Polish and therefore the outlook of this region is different. In the second quarter of 1942 the death rate

amounted to 20.2 per thousand, while in the whole of the Reich it was 12.8. The number of marriages was reduced to 2.2 per thousand; in Germany to 7.6. These figures only partly reflect the tragic situation of the Polish population, degraded by the German occupiers to the level of the most miserable proletariat, receiving much smaller and worse food rations than the Germans and with their young men deprived of the right to marry.

It is difficult to give an exact account of CENTRAL and especially of EASTERN POLAND which for two years was under Russian occupation and where much of the population was deported to Siberia, but the situation there is still worse owing to bad food and sanitary conditions.

Poland will be a rich field for sociological study. The sociologists will find there proofs of the magnitude of the moral factor (side by side with economic conditions) and of the power of a persecuted nation, in the very act of being exterminated, to make a sublime effort (even while war is proceeding) to heal her wounds and rise from ruins.

Spiritual strength will have an important role to play in the rebuilding of Europe and because I believe in the revival of the spiritual strength of Europe I believe also that she will not die out.

MARIAN SMOLIK

BELGIUM AND POLAND

A THICK, BEAUTIFULLY ILLUSTRATED volume published in London during the last war lies before my eyes. The initiative for this publication came from the "Daily Telegraph" and it was meant as a "tribute to the Belgian king and people from representative men and women throughout the world."

Almost every prominent figure in the public life of the civilised world of these days contributed to this volume. Statesmen, politicians, scientists, poets, writers and journalists are to be found in the list of contributors. All of them were agreed, and rightly so, that they were paying not only a tribute to heroic Belgium, which had taken up the German challenge and gallantly fought for the recovery of her independence, but that more than that

was at stake. Indeed, Belgium was then the test case for international conscience. A solemn treaty of neutrality had been broken and the shock caused by this defiance of treaty pledges was profound. It was realised that no international order, whatever fine words would be used to describe it, could be built if things like the violation of Belgian neutrality were permitted to go on. Here was the reason why Belgium rose to the role of a symbol in the Allied camp. This time acts were prompt to follow the moral judgment, and indeed Belgium was restored to her former frontiers and position by the Treaty of Versailles.

If we compare these events with what is happening today we shall have a true measure of the moral disintegration of the world. The

treaties which guaranteed Poland's Eastern and Western frontiers were all unilaterally, though by two different powers, violated. Poland continues to fight indomitably her enemies, both at home and abroad.

Nevertheless it is Poland, the first country to take up arms in her own defence and in defence of moral principles in international life, that is today the Cinderella of the Allied camp. Her achievements are constantly passed over in silence by the world Press, so that public opinion should not be aware of them. She is constantly and wilfully vilified, attacked and denounced, not only by the enemy but in the Allied camp as well. These attacks and denunciations are repeated parrot-like by many people who do not even care to verify whether there is the slightest foundation for them. No one seems to care, and this is a true measure of the depths to which, under the influence of hostile propaganda, public morality has sunk. Poland is, in certain sections of the Press, denounced as violently as by the German Press itself in 1939. Everything is done to deprive Poland of her good name.

The old story is being repeated: the greatest propagandist of the eighteenth century, Voltaire, hardly ever surpassed in his cynicism, was hired by the Russian and Prussian rulers to prepare the ground in the West for the acceptance and the justification of the Polish partitions. This champion of the cause of the "human race" wrote ecstatically: "Over there they are dividing whole provinces by one stroke of the pen" and again in a letter to Frederick II: "They say that you have given the initiative of the partition of Poland; I believe them because this is indeed a stroke of genius." In another pamphlet he contrasted the "barbarian and intolerant Polish Republic" with "happy and free Russia, whose ruler, Catherine II, was making the loftiest ideals of mankind a reality"; he described in it the Russian army entering the Polish frontiers as "almost a Parliament assembled to uphold the great cause of tolerance." He added: "Catherine did not even dream of taking advantage of the Polish anarchy to aggrandize her vast Empire." We all know how the eighteenth century ended. All this talk was just a way of befogging the ill-informed world opinion. The partitions of Poland were followed by endless wars in which not only the partitioning powers but also the peaceful Western Powers had to shed their blood freely.

How different were the messages to Belgium during the last war, coming as they did from the most prominent representatives of world public opinion. No one was so deceitful as to assure that the rebirth of a strong Belgium, even stronger than that which existed before 1914 was a necessity and simultaneously claim half of its territory. In these days assurances of friendship were sincere and their authority was confirmed by deeds.

PODKAMIEN

(Continued from previous page)

on the church and monastery and reduce them to rubble. The Devil was near his target when the stillness of the night was interrupted by the silvery bells calling the Friars to their prayers. The Devil was so frightened by the supernatural power of prayer that he dropped his stone at some distance from the monastery and fled back to Hell. The stone, deeply imbedded in its soft soil—it was dropped from a great height—still stands erect and haughty, a monument to the power of prayer.

In the course of years the whole top of the hill was covered by vast brick buildings surrounded by high stone and earth walls; powerful bastions guarded the corners, wide gates led to the yard from east and west and high above the church and monastery buildings towered the lofty spire with its gilded crown. The date 1445 was engraved on the arch above the main entrance.

When Lithuania and Ruthenia were united to the Crown of Poland many Dominicans moved to the east. By special privilege of the Pope they were allowed to wear red girdles over their white habits in memory of the martyrs' death of their brother monks at the hands of the Tartars. Volhynia, Podolia and Ukraine were covered with the cloisters of the White Friars. The large buildings of the Podkamen monastery affected to the novitiate of the eastern provinces of the Dominican Order. Here, when their religious and national missionary work was at its height, a thousand young men were trained in the service of God and in learning under the protection of Our Lady.

The monastery owned a huge library with tens of thousands of volumes, manuscripts and prints. Many of the

professors who taught there were imported from Italy, France and Spain, and many of the Friars went to study abroad.

In my childhood I remember being awestruck by the huge illuminated hymnals affixed by heavy iron chains to the thick oak tables. The register of the members of the Rosary Brotherhood included the name of King John Sobieski, who made a pilgrimage with his elder brother, Mark, from his home in Olesko to the shrine of Our Lady of Podkamen. During the Cossack wars the walls of the cloisters were strengthened after the fashion of the contemporary Vauban-built French fortresses.

After the partitions of Poland, Podkamen with the rest of that province fell to Austria. The Russian-Austrian frontier, only three miles to the east of the monastery, severed it from Podolia, Volhynia and Ukraine, where the Dominican Friars had some 250 houses, and had developed strong missionary activities. The Fathers and Friars of these eastern congregations were educated at Podkamen. In every one of their houses they had a school for boys. Now, after the fall of Poland, the estates of the Dominicans were confiscated by the Tsarist government and their monasteries were suppressed.

The Friars transferred their novitiate and theological school to Lwow. The vast buildings of Podkamen were empty. The vaulted corridors, so straight and long that they were called streets, echoed the voices of men and women only three times a year when the faithful gathered for the feast of Our Lady. High Mass was sung in the courtyard because the church, though large,

could not accommodate the crowds. These came from far away and many people walked for days on end to worship "their" Virgin Mary. In the first world war, the Russian armies burnt the monastery and the tower was destroyed by shell-fire, the priceless library was burnt down, the church treasures were stolen with its rich vessels, chasubles and capes, many of which were embroidered by great ladies of the past.

After 1918, reconstruction was proceeding fast apace in Podkamen, as in the whole of Poland, and owing to numerous contributions from the people the Friars could rebuild their church and tower.

In 1935 the gilded crown shone again on its top and on a clear day it could be seen against the azure of the sky from Brody, Krzemieniec, and Poczajów. The old buildings were roofed with new tiles which were red on the bastions of the walls. The retreats for university undergraduates were resumed. They were attended by ever-growing crowds of students and the rebirth of religious feeling which was characteristic of Poland between the two wars had one of its main centres there. As of yore the feasts of Our Lady were attended by vast crowds of pilgrims.

Then came a new war, in 1939 Podkamen was occupied by the Red Army and in 1941 by the Germans. Which of the two armies is in control there now? We don't know. We only pray that this place should again be under the same rule under which it remained for seven centuries, the rule of the Queen of the Crown of Poland. Was not this place saved already once by prayer from the stone and the clutches of Satan?

Editor's Notes

With considerable interest we read in the well-informed "Foreign News" the story of the two days' delay in the declaration of war by Great Britain (September 1939). It has been often hinted at, but it has not been till now stated that this delay was caused by the attitude of the French Cabinet.

The speech of Mr. McGovern, M.P., in the House of Commons on May 24th, concerning foreign affairs, especially those parts connected with the political situation in Poland, in the Balkans and in China, has been followed by Polish opinion with no less interest.

The great Allied successes—the occupation of Rome and the invasion of Normandy—have caused a tremendous impression on the Poles. We hope that the future close contact of the Vatican with the Allied Governments may facilitate the consolidation of the opinions and forces in the countries of Christian civilization.

On June 7th twelve Polish Mustangs met 40 German Me. 109s and F.W. 190s and attacked them. The result was 11 Germans destroyed and four probables against the loss of three Polish fighters. This interesting incident seems to have been overlooked by the British Press.

The last communiques of the Underground Army in Poland reveal that about 800 Germans have already been taken as prisoners of war in recent operations. It looks like the commencement of regular warfare.

In Skarżysko a Polish workman named Nowak has been executed by the Germans, in the presence of all factory men, for "help given to the Jews." "Long live Poland," he shouted when the hangman put the rope on his neck. The rope broke under his weight and the man fell to earth, where the S.S. officer Krause killed him with his pistol.

In the hamlet of Sadowa the local baker, his wife and son have been executed for selling bread to the Jews. In Antonówka the family of the farmer Puławski has been murdered for concealing a Jew. Jan Grabiec in Kraków, and many others, are known to have paid with their lives for the help given to the Jews, which has been ordered to Christian Poles by the Polish Underground Government and the Clergy.

All Catholics might learn, with a great relief, that the co-operation of the Lithuanian people with the Germans is approaching its end. After the levy of young Lithuanians for the German Army has failed, the 18 volunteer battalions revolted and have been disbanded by the Germans, or escaped to the forests. We hope that although the volunteer helpers of the Germans have left a very bad memory in Poland, they may still obtain full support from well-organized and well-armed Polish underground forces.

There have been published recently in London some books predicated to undermine the parliamentary and democratic form of government. One of them, "Your M.P.s" (Gollancz Edit.) has even been the subject of parliamentary debates. We have forehanded such attacks in our article about the technical progress of moral warfare, but wonder that the leftist totalitarian command considers the situation in this country as already ripe for such open aggression.